

Przemysław Ćwiek

Relacja między epistemologią J. Hicka i I. Kanta

Biblioteka Teologii Fundamentalnej 2, 241-247

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. PRZEMYSŁAW ĆWIEK

RELACJA MIĘDZY EPISTEMOLOGIĄ J. HICKA I I. KANTA

Wielu czytelników i komentatorów Johna Hicka wskazuje na powiązanie jego teorii poznania z filozofią Immanuela Kanta. To dość ogólne stwierdzenie wymaga sprecyzowania, dzięki któremu wskażemy, czy istnieje, a jeśli tak, to w jakim stopniu, intelektualna zależność Hicka od Kanta. Nie chodzi o całą filozofię Kanta czy Hicka, lecz jedynie o aspekt epistemologiczny, a dokładniej o istotę ludzkiego poznania. Dlatego celem niniejszych rozważań będzie próba określenia, w jakim stopniu powszechna i obiegowa opinia, że „w swej teorii poznania Hick odwołuje się do Kanta”, jest słuszna.

Przede wszystkim należałoby zbadać, czy odniesienie Hicka do Kanta ma charakter realny czy tylko postulatywny. Jeżeli realny, należy sprawdzić, jak silna jest to zależność. Analiza poszczególnych aspektów pozwoli nam na rzeczywiste określenie relacji epistemologii Hicka do epistemologii Kanta.

Badanie intelektualnego odniesienia Hicka do Kanta w aspekcie epistemicznym nie jest proste. Trudność polega na tym, że nie tylko nie ma tekstu, w którym Hick w bezpośredni sposób precyzowałby tę relację, ale nie wiadomo również, które propozycje Hicka są dla niego samego wiążące: czy te z książki *Faith and Knowledge* (1957), czy może z ostatniej: *The Fifth Dimension* (2005) – *Piąty wymiar*. Wydaje się, że zasadniczo nie interesują go

Ks. lic. PRZEMYSŁAW ĆWIEK – magister teologii (PWTW) i filozofii (KUL), licencjat z teologii fundamentalnej (KUL), doktorant na Wydziale Filozofii KUL JPII.

badania z zakresu teorii poznania. Korzysta z ich owoców, ale nie na płaszczyźnie epistemologii, lecz filozofii religii i teologii.

Najczęściej, gdy wspomina się koncepcje epistemiczne Hicka, wskazuje się na używane przez niego terminy *noumen* i *fenomen*, zapożyczone od Kanta, i niezmiernie użyteczne do rozróżniania dwóch typów poznania: noumenalnego i fenomenalnego.

Nowość epistemologii Kanta polegała na zupełnie innym spojrzeniu na relację podmiot – przedmiot. Przed Kantem sądzono, że w procesie poznawczym przedmiot zawiera w sobie wszystkie treści, które ma poznać podmiot. W tym sensie podmiot był bierny, to przedmiot bowiem dostarczał o sobie informacji. Oczywiście podmiot nie zawsze rozumiał te treści od razu, czym innym jest bowiem poznanie w sposób oczywisty, a czym innym poznanie poprzez rozumowanie. Różne były również koncepcje dotyczącego tego, w jaki sposób treści te są odbierane od przedmiotu oraz w jaki sposób są one związane z przedmiotem (jaki jest status ontyczny tych treści). Ale mechanizm pozostawał wciąż ten sam: podmiot poznawał poprzez „przejęcie” treści z przedmiotu. Było to jak najbardziej zgodne z klasyczną metafizyką i jej koncepcją prawdy: odwzorowywanie rzeczywistości taką, jaką ona jest.

Kant zauważył jednak, że w procesie poznawania podmiot tworzy sobie pewne wyobrażenie przedmiotu. Następnie to wyobrażenie jest reflektowane przez podmiot. W jaki sposób możliwe jest jednak tworzenie tego obrazu? Dla Kanta odpowiedzią były kategorie czasu i przestrzeni¹. Nie są one ani czymś zewnętrznym wobec nas, a więc nie są poznawane empirycznie, ani trudno o nich myśleć analitycznie. Są jednak absolutnie powszechne, co doprowadziło Kanta do koncepcji, że są to kategorie pierwotne, usytuowane po stronie podmiotu². To za ich pomocą możliwe jest poznanie, ponieważ w całym procesie odgrywają one rolę analogiczną do ram obrazu, bez których ten by się rozpadł. Przedmiot ujmujemy więc zawsze poprzez

¹ Por. P. CLAVIER. *Kant*. W: *Gradus philosophique*. Paris 1996 s. 360.

² Często mówi się, że są to kategorie wrodzone. Sam Kant nie precyzował sposobu ich istnienia, stąd ich wrodzoność jest jedną z możliwych interpretacji, nie reprezentuje jednak całościowego ujęcia problemu. W tym miejscu pragnę podziękować prof. S. Judyckiemu za wskazanie owej dystynkcji.

kategorii czasu i przestrzeni, a to już jest nałożeniem na przedmiot określonej struktury poznawczej³.

Nie oznacza to, że rzeczy same w sobie nie istnieją⁴. Chodzi tylko o to, że nie mamy do nich bezpośredniego dostępu, ponieważ proces poznawczy to nie proste odwzorowanie istniejących rzeczy, poznawanie ich odwzorowań. Aktywna współpraca podmiotu w procesie poznawczym czyni przedmiot możliwym do poznania, choć tym samym zniekształca go, gdyż czyni go innym niż jest sam w sobie. Jedną z interpretacji Kanta sugerowałaby, że poznanie noumenalne, czyli rzeczywiste, możliwe jest tylko dla duchów czystych. Dla nas, posiadających ciało, a więc materię, niemożliwe jest poznawanie bezpośrednio. Czy tego chcemy, czy nie, poznajemy „przez” swoje ciało, tym samym widzimy w pewnym przybliżeniu rzeczy nie same w sobie, ale ich przedstawienia, czyli fenomeny.

W tym aspekcie Kant jest dla Hicka nauczycielem, który wskazał, że rzeczywistości nie poznajemy samej w sobie, jak chciałaby tego filozofia klasyczna, ale w każde poznanie tak mocno jest uwikłany poznający podmiot, że ostatecznie poznajemy to, co jawi się nam jako poznawane. Struktury naszego myślenia i poznawania nie tyle zmieniają sam przedmiot, bo przecież nie mamy takiej mocy, by np. zmienić wodę w stół, ale poprzez (wrodzone?) kategorie (pierwotne: przestrzeni i czasu oraz wtórne: ilości, jakości, stosunku i modalności), które kreślą główne ramy naszego poznania.

Hick wykorzystuje tę myśl, by pokazać, że całe ludzkie poznanie to nieustanne próbowanie uchwycenia rzeczy takimi, jakimi są naprawdę, choć ostatecznie nie mamy wiedzy o otaczającej nas rzeczywistości, lecz tylko o tym, jak tę rzeczywistość postrzegamy.

Dla Hicka przyjęcie tej koncepcji jest bardzo ważne. W dyskusjach religijnych poruszających kwestię pluralizmu może on osłabiać stanowisko klasycznego realizmu, przywołując argumenty przemawiające za niemożliwością ostatecznego poznania rzeczywistości, a tym samym budowania ostatecznych, niezmiennych twierdzeń. Z jednej strony Hick ucieka wtedy

³ Zob. I. KANT. *Krytyka czystego rozumu*. B 37-73. Kęty 2001 s. 73-97.

⁴ „Ich istnienie jest konieczne, gdyż bez tego nie można byłoby wyjaśnić pochodzenia wrażeń zmysłowych, niemożliwe byłoby uzasadnianie postulatów praktycznego rozumu” (W. STRÓŻEWSKI. *Ontologia*. Kraków 2004 s. 243).

w subtelny relatywizm, co wydaje się nieuchronną konsekwencją przyjętych założeń, z drugiej strony w dyskusjach z nieteistami wykorzystuje on kantowską koncepcję poznania, by wskazać, że świat nie ogranicza się tylko do naszego poznania i może poprzez korektę tego, co uważaliśmy za pewne w naszym procesie poznawczym, łatwiej będzie się otwierać na to, co rzeczywiste, samo w sobie, choć dla naszego poznania ukryte⁵. Przenosząc koncepcje filozoficzne na grunt teologii, widzimy u Hicka dwa oblicza: inne w dialogu z doktryną Kościoła katolickiego, inne w dialogu z myślą ateistyczną. Stąd w wielu komentarzach dotyczących Hicka łatwo zauważyć, że według jednych jest on zbyt liberalny (poprzez swój relatywizm), według innych zbyt radykalny (poprzez koncepcję istnienia Transcendencji wspólnej wszystkim).

Dla wszystkich czytelników Hicka jest jasne, że podstawowe słownictwo epistemiczne, którym się on posługuje, zaczerpnięte zostało z filozofii Kanta. Niemniej wcale oczywiste nie jest, czy źródło teorii poznania Hicka rzeczywiście bierze początek z kantowskiej epistemologii. Aby to sprawdzić, trzeba spojrzeć na obie propozycje epistemiczne z szerszej perspektywy. Konsekwencją kantowskiej epistemologii nie był w żadnej mierze relatywizm. Oczywiście, z punktu widzenia tradycyjnej filozofii klasycznej cała filozofia nowożytna jest przesiąknięta myśleniem relatywistycznym, niemniej dla Kanta relatywizm był tak samo wrogi jak sceptycyzm czy irracjonalizm⁶. Poznanie zapośredniczone poprzez kategorie nie oznacza od razu ucieczki w subiektywizm. Posiadamy przecież wspólną naturę ludzką, stąd również wspólne są nam ogólne kategorie, którymi posługujemy się w procesie poznawczym. Zresztą, co ważne, oprócz doświadczenia i związanego z tym poznania zmysłowego, mamy jeszcze poznanie intelektualne, czyli to, co podyktowane jest przez sam rozum.

Dla przykładu: w swej etyce Kant odrzucał paradygmat indukcyjny, polegający na uogólnianiu wiedzy płynącej z doświadczenia empirycznego, na rzecz myślenia apriorycznego, z którego ma wynikać normatywność sądów. Dlatego nie interesowało go, jak ludzie żyją, by na tej podstawie kon-

⁵ Zob. J. HICK, *Piąty wymiar*. Poznań 2005.

⁶ Por. O. HÖFFE, *Immanuel Kant*. Warszawa 2003 s. 45.

struować doraźne normy, lecz najważniejsze dla niego było to, co nakazuje rozum jako powszechną normatywność⁷.

Hick wykazuje tutaj tendencję przeciwną⁸. Przypomina kolekcjonera zbierającego najróżniejsze przypadki zachowań, postaw, idei, które ma zamiar do tego stopnia uogólnić, by postawić akceptowalną przez wszystkich hipotezę. Taki eklektyzm niesie ze sobą poważne zagrożenie nie tylko niekoherencji (jeśli nie uda mu się uzgodnić wszystkich „szczegółów”), ale przede wszystkim braku operatywności. Przykładem niech będzie kluczowe dla Hicka pojęcie *Transcendencji*. Jest to próba pogodzenia różnych wyobrażeń i przedstawień Boga, m.in. i poprzez łagodzenie takich kategorii, jak: osoba, jedyność, relacyjność, odrębność. W ten sposób otrzymujemy pojęcie bardzo ubogie w treść, choć zakresowo bardzo szerokie. Cóż jednak z tego, skoro z ubóstwa treściowego wynika brak kryteriów negatywnych, fałsyfikujących ewentualne negacje *Transcendencji*. Okazuje się, że trudno (zgodnie z zasadami logiki) wyobrazić sobie, jakie warunki musiałby spełniać byt, by można było o nim sensownie powiedzieć, że nie jest *Transcendencją* w rozumieniu Hicka.

Widać tu wyraźnie różnicę pomiędzy Hickiem a Kantem. Dla tego pierwszego odejście od klasycznej metafizyki poznania otwiera furtkę do subiektywizmu – furtkę, z której Hick bardzo chętnie korzysta. Jest to oczywiście subiektywizm bardzo delikatny, wspomagany racjonalnymi argumentami z dziedziny pragmatyzmu i współczesnego mu konsekwencjonalizmu, co filozofii Kanta jest całkowicie obce⁹. Można również Hickowi postawić zarzut niekonsekwencji: skoro poznanie każdego z nas jest inne, jak moż-

⁷ „Empiryczne zasady nie nadają się zgoła do tego, żeby opierać na nich prawa moralne. Albowiem ogólność, z jaką mają być ważne dla wszystkich istot rozumnych bez różnicy, bezwarunkowa praktyczna konieczność, którą przez to na nie nakładają, upada, jeżeli za podstawę ich weźmiemy szczególną organizację natury ludzkiej lub przypadkowe okoliczności, w jakich jest umieszczona”. Zob. I. KANT. *Uzasadnienie metafizyki moralności*. Kęty 2001 s. 58.

⁸ Widać wyraźnie, że Hick nie potrafi zrezygnować z metody pragmatycznej w argumentacji moralnej, nawet jeśli nie czyni tego *explicitie*. Zob. J. HICK. *Argumenty za istnieniem Boga*. Kraków 1994 s. 110-128.

⁹ Subiektywizm charakteryzuje również jego koncepcja „epistemicznego dystansu” – jako odpowiedź na niektóre trudne kwestie teologiczne. Zob. J. HICK. *God and the universe of faiths*. London 1988 s. 54-96.

liwe jest mówienie o tym w sposób intersubiektywnie komunikowalny? Jak w ogóle możliwe jest tworzenie pojęć?¹⁰

Gdy mówimy o zależności epistemologii Hicka od dokonań Kanta, warto się zastanowić, jakie modele relacji intelektualnych są możliwe.

Jako pierwsza, najbardziej oczywista, wydaje się relacja mistrz (Kant) – wierny uczeń (Hick), w której ten drugi stara się wiernie odtwarzać filozofię mistrza, dbając, by była ona dostatecznie znana i niezniekształcana. Jeśli czyni to świadomie, możemy mówić o nim jako o wiernym uczniu mistrza. Jednak historia filozofii nie jest na tyle subtelna, by wspominać wiernych uczniów, choć ich wkład w propagowanie myśli mistrza jest bardzo ważny. Hick nie mieści się w tym modelu, ponieważ nie stara się powielać myśli Kanta, nie podejmuje wielu problemów, które były dla tego ważne.

Drugi model to relacja nauczyciel (Kant) – uczeń (Hick), w której ten drugi uczy się warsztatu swego profesora, ale z czasem zdobywa się na własną twórczość, rozwijając pierwotne intuicje nauczyciela, niekiedy nawet polemizując z nim. Casus marburskiej szkoły neokantowskiej pokazuje, że pozostając w jednej rodzinie znaczeń, możliwa jest ewolucja myśli, skutkująca nie tylko nową interpretacją Kanta, ale wręcz odejściem od jego zasadniczych postulatów. Hick przez historyków filozofii nie jest jednak uważany za neokantystę. Trudno uznać go za ucznia Kanta.

Trzeci model to relacja intelektualnie wroga, gdy uczeń lub dojrzały już filozof nie zgadza się, polemizuje, a może nawet walczy ze swym nauczycielem. Głośny dialog Friedricha Nietzschego z chrześcijaństwem poskutkował nie mniej znaną polemiką Maxa Schelera z nim, a *Trzej reformatorzy* Jacques'a Maritaina to próba jednoczesnego „rozprawienia się” z nieżyjącymi: Marcinem Lutrem, Kartezjuszem i Janem Jakubem Rousseau. Trudno jednak wykazać, że Hick polemizuje z Kantem, że się z nim nie zgadza lub prezentuje diametralnie skrajne stanowisko w kwestii epistemologicznej.

Wreszcie ostatni model to tzw. twórcza inspiracja. W tym przypadku nie mamy do czynienia z bezpośrednim nauczaniem, bardziej z przyj-

¹⁰ Taką intuicję wyraża K. Rose. Zob. tenże. *Knowing the Real. John Hick on the Cognitivity of Religious and Religious Pluralism*. New York 1996. W: G. CHRZANOWSKI. *Zbawienie poza kościołem. Filozofia pluralizmu religijnego Johna Hicka*. Poznań 2005 s. 321.

mowaniem pewnych idei. Uczeń (Hick) nie jest zobowiązany kierować się myślą swego nauczyciela (Kanta), którego pomysły traktuje jako twórczą inspirację dla swoich poglądów. Wydaje się, że ten model jest najbliższy relacji, jaka łączy Hicka i Kanta w zakresie epistemologii. Należałoby jeszcze dodać, że ten model wydaje się zakresowo najmniej ostry w zestawieniu z pozostałymi. Nie ma jasnych kryteriów określających granice tzw. twórczej inspiracji. Inspirować może cała struktura myślenia lub tylko aparat pojęciowy. W przypadku Kanta może to być przyjęcie jego metafizyki, etyki lub tylko wykorzystanie kilku terminów, którymi się on posługiwał.

Zależność epistemiczna Hicka od Kanta jest widoczna na płaszczyźnie semantycznej w postaci zapożyczeń terminologicznych. Jednak to zbyt mało, by mówić o intelektualnej zależności. Sam aparat językowy wskazuje na kantowski źródłosłów. Niemniej we współczesnej filozofii niewiele jest tych, którzy w mniejszym lub większym stopniu nie odwoływaliby się do tegoż słownika. Można powiedzieć, że Hick inspirował się kantowską strukturą epistemiczną, stąd mamy do czynienia z modelem twórczej inspiracji, ale wykorzystuje on całość do osiągnięcia zupełnie innego celu. W wielkim uproszczeniu można powiedzieć, że jeżeli Kant próbował jednoczyć ludzkość poprzez wspólny nam wszystkim rozum, to Hick czyni to, wskazując na wspólne nam wszystkim odmienne doświadczenie rzeczywistości. Gdy Kant próbuje konstruować sądy formalne, ponieważ tylko takie są niezależne od zmiennych treści, Hick właśnie z różnorodności przekonań i doświadczeń usiłuje dokonać syntezy. Gdy Kant przedstawia swą filozofię jako kategoryczny nakaz rozumu, Hick woli perspektywę niezobowiązującej propozycji.